CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna“ 1 Mk. „Gazeta Wieczorna“ 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna“ wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna“ wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. -- Oba wydania („Poranna“ i „Wieczorna“ z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5205. Lwów, czwartek 29 kwietnia 1920 Rok XI

Petlura wyjeżdża z Warszawy na Ukrainę!

Minister Seyda podał się do dymisyi?

Zastrzeżenie wobec mowy posła Daszyńskiego.

Lwów, 28. kwietnia.

Poseł Daszyński wystąpił z wielką mową w debacie budżetowej. W tej chwili nie znamy jej jeszcze w pełnem brzmieniu, i to tej właśnie części, którą poświęcił interesującemu nas obecnie problemowi rosyjskiemu.

„Gazeta Wieczorna“ już wczoraj zwróciła uwagę na tę mowę. Nie wszystko jednak, co pisze p. el, zgodne jest z zapatrywaniem podpisanego, który też pozwala sobie raz jeszcze do tej sprawy wrócić.

Z uwag, p. el wynikałoby, że tylko dawna Kongresówka ulega sugestyi potęgi dawnego caratu; sądzimy, że jest nieco inaczej. Poznańskie sugestyi tej ulegało i może ulega jeszcze, a i w dawnej Galicyi istniały duże odłamy oglądające się na Rosyę.

Nie ta jednak uwaga skłania nas do chwycenia w tej chwili za pióro. Idzie o coś ważniejszego.

Ideą przemówienia Daszyńskiego, jakkolwiek w znacznej mierze słuszna, nie jest jednak taką, by na nią można się bezwzględnie pisać i bezwzględnie przysięgać. Tymczasem nie widzimy zastrzeżeń w artykule p. el, który już dając tytuł „rozwianie legendy o wielkiej Rosyi“ solidaryzuje się zupełnie z poglądem Daszyńskiego.

Mowa Daszyńskiego odnośnie do problemu rosyjskiego przedstawia skończoną, harmonijną całość także i pod tym względem, że patrzy on na ten problem zarówno jako ideolog, ale również jako taktyk, rysuje więc przyszłość Rosyi, równocześnie jednak pamięta o celach wojny, jest zwolennikiem zawarcia może nawet nader szybko pokoju, i podkreśla silnie, bardzo silnie, nasze wyczerpanie. Ten ustęp mowy jest skreślony pod wyraźnem hasłem, użytem zresztą przez mowcę: „kończcie wojnę“, rozumie się pod naszym własnym adresem. Zdajemy sobie zresztą oczywiście sprawę, że poseł Daszyński nie jest zwolennikiem kończenia wojny za wszelką cenę.

Ale przesłanka, z której wychodzi poseł Daszyński, by dojść do wniosku, że jednak wojnę kończyć trzeba dość szybko, wydaje mi się niezu-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Petlura wyjeżdża z Warszawy na Ukrainę!

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (G) W tych dniach wyjeżdża na Ukrainę ataman Petlura, który dotąd przez szereg miesięcy korzystał z gościnności Warszawy. Wojska polskie pozostaną nadal na Ukrainie i Wołyniu, władze zaś ukraińskie będą się urządzać na terenach świeżo zajmowanych. Termin pozostawania wojsk polskich na terenach ukraińskich nie ustalono, w tym względzie ma nastąpić specyalna umowa obu rządów. W ministerstwie ukraińskiem mają być oddane 2 teki Polakom.

FINLANDYA ZAWARŁA Z POLSKĄ UKŁAD.

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (G) Krąży pogłoska ze źródła dobrze poinformowanego, **że Finlandya zawarła układ z Polską w myśl przebiegu konferencyi warszawskiej. Wedle tego układu Finlandya nie zawrze umowy z bolszewikami bez porozumienia się z Polską.**

NOWA PROPOZYCYA POKOJOWA Z PRZED DWÓCH DNI.

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (G) Jak słychać z kół zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych, przed dwoma dniami nadeszła do Polski od rządu sowieckiego nowa nota z propozycyą podjęcia rokowań pokojowych, przyczem rząd sowietów wymienił 2 miejscowości jako miejsce rokowań. Charakterystycznem jest, że obie te miejscowości leżą w obrębie obecnej linii strategicznej. Przypuszczać można, że nota miała na celu tylko uchylenie się przed ofenzywą polską, która się już rozpoczęła nadzwyczaj pomyślnie dla oręża polskiego.

MINISTER SEYDA PODAŁ SIĘ DO DYMISYI?

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (G) **Jak słychać z powodu niedzielnych zajść w Poznaniu minister dla byłego zaboru pruskiego p. Seyda podał się do dymisyi.**

TYLKO SKULSKIEGO STANOWISKO NIEZACHWIANE.

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (G) Wczorajsza dyskusya budżetowa w Sejmie nie posunęła naprzód kwestyi przesilenia gabinetowego, która ciągle jeszcze jest przedmiotem rozmów w kuluarach sejmowych. Pojawiają się też coraz nowe kombinacye. Wczoraj mówiono także, że teka ministra spraw zagranicznych będzie ofiarowana Adamowi hr. Tarnowskiemu. Zdaje się być rzeczą pewną, że przesilenie obejmie więcej tek, aniżeli początkowo przypuszczano. Jedynie stanowisko premiera Skulskiego uchodzi za niewzruszone, nikt też nie mówi o możliwości ustąpienia min. Wojciechowskiego. Zapewne na zwołanych na dziś posiedzeniach klubów i na czwartkowem plenarnem posiedzeniu Sejmu kwestya przesilenia wejdzie w fazę decydującą.

P. WITOS PRZESUWA SIĘ NA LEWO.

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (G) Kilka charakterystycznych danych z działalności p. Witosa zarówno na terenie parlamentarnym jak i na terenie małopolskim świadczyłoby o przesunięciu się tego posła nieco na lewo. P. Witos już dziś przygotowuje grunt pod przyszłe wybory i to w okręgach wyborczych takich jak Tarnobrzeg i Krosno (Stapińczycy). Działa tam już około 80 agitatorów. Akcya ta rodzi przypuszczenie, że wybory do Sejmu odbędą się już w bardzo krótkim czasie.

STANOWISKO POSŁA POLSKIEGO W BUDAPESZCIE ZACHWIANE.

Warszawa, 28. kwietnia.

(Telef.) (G) Jak słychać z kół dyplomatycznych stanowisko posła polskiego w Budapeszcie p. hr. Szembeka ma być zachwiane. Zarzucają mu, że nie działał w kierunku zbliżenia polsko-węgierskiego.

Ze Związku literatów. Zapowiedziany na dziś godz. 5 popoł. zebranie Związku odłożone zostało z powodu, że o tej porze p. wiceminister Heurich przyjmie w Kasynie i Kole liter. reprezentantów prasy. Termin zebrania Związku podany zostanie później.

pełnie opartą na faktach, i na dostatecznej ocenie tego wszystkiego, tych wszystkich zjawisk, jakie mieści w sobie życie rosyjskie. Powiedziałbym, że mimo znawstwo Rosyi i rosyjsk. społeczeństwa, poseł Daszyński nie wniknął dość głęboko w psychologię Rosyi.

Pan el nazywa rozwianiem legendy o wielkiej Rosyi następujący ustęp mowy p. Daszyńskiego, który tu naturalnie w wyjątku przytaczamy: „Mylą się zasadniczo ci, którzy sądzą, że Rosya dawna z tej rewolucyi powstanie w tej formie scentralizowanej, która łudzi nas dzisiejszą dobą w Rosyi, doprowadzającą do najszaleńszej centralizacyi komunistyczno-bolszewickiej w formie rządów komisarzy ludowych w Moskwie... Naród ten, powiadam, stracił możność szalonej centralizacyi rządu, jakiej świadkami byliśmy od Piotra Wielkiego, owej przewagi niebywałej Petersburga, tego wieloramiennego polipa, rządzącego narodami od Kalisza aż do Władywostoku. Logiką i następstwem rozbicia caratu, logiką procesu którego jedną cząstką zaledwie jest wojna polsko-rosyjska, logiką tą jest nowy układ rzeczy na wschodzie".

Otóż mowa niewątpliwie świetna; poseł Daszyński umie rzeczy jasno oświetlać i patrzyć w przyszłość. A jednak w tym wypadku, choć ma racyę, również i niema racyi. Patrzyć w przyszłość, a mając również cele taktyczne na widoku, patrzy w przyszłość zbyt daleką, a stawia nas wobec niej już jako teraźniejszości. My z masą całą ludów wyzwalających się z pod obuchu Rosyi, dążymy dopiero do tego celu, jaki już za osiągnięty przedstawia poseł Daszyński.

Nie należymy napewno do tych, którzy ulegają urokowi potęgi Rosyi, i, budując na tem, pragnęliby przyszłość stosunku naszego do Rosyi, oprzeć na kompromisie z Rosyą, jako potęgi niezniszczalnej. Dawaliśmy też temu niejednokrotnie wyraz, działając od dłuższego czasu na tych właśnie szpaltach.

Zagadnienie jednak nie jest dokładnie postawione przez posła Daszyńskiego. Polityk niezawsze z wniosku, że dana potęga jest wielką, lub nawet bardzo wielką, wyprowadzi wniosek, że nie warto się kusić o jej kruszenie, a może i skruszenie. Anglicy powzięli plan skruszenia potęgi Niemiec, która, zdawało się, była opartą na granitowych podstawach. Niemcy podobnie, choć nie z taką siłą i konsenkwencyą, a może w gruncie rzeczy nieszczerze i bez głębokiego przekonania, myśleli o złamaniu Rosyi.

I my choć do niedawna, nie istniejący państwo marzyliśmy o skruszeniu Rosyi, i dla wielu z naszych działaczy, których naród dzisiaj postawił na świeczniku, nie było to marzenie, ale realny cel, o którym wolno było trzeźwo myśleć i konsenkwentnie w tym kierunku działać. Był by zaś błędem sądzić, i ten właśnie błąd znajdujemy w mowie Daszyńskiego, że cel ten jest już osiągnięty.

„Mylą się zasadniczo ci, którzy sądzą, że Rosya dawna z tej rewolucyi powstanie w tej formie scentralizowanej, która łudzi nas dzisiejszą dobą w Rosyi", powiada poseł Daszyński.

W tem zdaniu istotnem, którego trawestacya brzmi że „naród ten... stracił możność szalonej centralizacyi rządu, jakiej świadkami byliśmy od Piotra Wielkiego, mieści się nawet parę błędów, które z kolei musimy scharakteryzować i istotę ich określić.

Pierwszy polega na tem, jakoby forma, w której przejawiają się rządy bolszewickie, była jakąś ułudą, iluzyą. Właśnie fakt, że rewolucya rosyjska tak szybko wyłoniła z siebie despotyczną bolszewję, dowodzi, że duch starej Rosyi nie wygasł, oczywiście jednak nie jest to ten duch, który ożywia koncepcyę demokracyi narodowej.

W przeciwieństwie do posła Daszyńskiego uważamy bolszewizm za przejaw ducha rosyjskiego mało co istotnie różny politycznie od caratu, i nie uważamy go za zjawisko czysto przejściowe.

W bolszewizmie zdaniem naszem tkwią nie najgorsze zadatki ekspansyi, która rodząc się z haseł propagandy społecznej, może gorzeć i będzie gorzała, tą samą chęcią propagandy poza światem moskiewskim i wykonywania władzy poza światem moskiewskim, jaką zawsze odznaczał się carat. Zamiast popa wyobrazmy sobie komisarza agitatora bolszewickiego; zamiast gubernatora — komisarza wojskowego; zamiast żandarmów, czy ochrany — czrezwyczajkę, a otrzymamy obraz polityczny Rosyi carskiej, za wyjątkiem strony społecznej.

I duch tej bolszewji jest ten sam wielkorosyjski, istinnoruski przez dwa ss, wyjąwszy żydów-bolszewików, którzy odgrywają rolę carskich Niemców, co to byli więcej Rosyanami w służbie żandarmsko-policyjnej, niż sami Rosyanie.

Na starą Rosyę nie można przytem patrzeć wyłącznie z perspektywy tego, co zdziałał Piotr Wielki i jego następcy. Dzieje Rosyi są starsze i mają całą galeryę typów bolszewicko-carskich: Iwana III, i jego prawnuka Iwana Groźnego, i po nich dopiero jako trzeci przewracał Rosyę do góry nogami Piotr Wielki, a teraz przewracają ją znowu bolszewicy. I zawsze ta sponiewierana na wewnątrz Rosya zrywała się potem do ekspansyi, by mścić się na swoich sąsiadach za własną nędzę i niedolę, za własny brak twórczych kulturalnie pierwiastków, za to, że zawsze nią rządzą nawewnątrz cudzoziemcy, czy Mazurzy czy Waręgi, czy Tatarzy, czy Niemcy, czy wreszcie żydzi.

Jednem słowem, i w dzisiejszej bolszewickiej Rosyi tkwi zaród niebezpieczeństw dla Polski i dla wszystkich państw, które powstały lub powstaną jeszcze na ruinach caratu. Nie można zatem wpajać w nasz naród przekonania, że naród rosyjski stracił możność centralizacyi i zdolność do imperyalizmu.

Rosya ustępuje z placu, objawia zdolność do kompromisu tylko wtedy, gdy leży „na obie łopatki"; to wąż legendarny, któremu cielsko odrasta.

Z tej prawdy poseł Daszyński nie całkiem sobie zdał sprawę, podobnie, jak ten pogląd uwzględniający historyę i psychologię Rosyi, obcy jest z gruntu demokracyi narodowej, wykluczając absolutnie drogę kompromisu, a zwłaszcza wiary choćby w przejściowy kompromis, któremu dusza rosyjska jest niedostępna, ulegająca tylko pod żelaznym naciskiem, zawsze tylko ze względów czysto przejściowych i taktycznych.

Otóż... i pokój nasz z bolszewikami o ile dojdzie, musi być oparty nie na wmawianem w nas przekonaniu, że jesteśmy już kompletnie wyczerpani, a Rosya straciła zdolność do centralizacyi i do ekspansyi, ale na przeświadczeniu, że Rosya ekspansyjna skorzysta z każdej sposobności, by się znowu odrodzić.

J. B.

Sejm i podróże pana ministra Patka.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, w kwietniu.

(A.) Wśród posłów sejmowych, którzy coraz to liczniej napływają do Warszawy, niema zbyt wiele zachwytu dla wyjazdu pana ministra Patka zagranicę właśnie w przededniu podjęcia przez tenże Sejm prac prawodawczych.

Wyjazd pana Patka właśnie w tej chwili i tak nagle wygląda — mówił mi jeden z posłów najwybitniejszych — mocno podejrzanie. Robi on na mnie wrażenie ucieczki przed Sejmem. Faktem jest, że pan Patek jeszcze w sobotę w południe wobec swoich adherentów starał się kryć przynajmniej termin wyjazdu, skoro nie mógł wobec ogłoszenia samego zamiaru wyjazdu przez „Kuryer Polski" kryć tego planu. Podejmując śniadaniem w sobotę swoich zwolenników w prasie warszawskiej, utrzymywał, że termin wyjazdu jeszcze nie oznaczony. Mimo to przecież opuścił Warszawę w sobotę wieczorem.

— W każdym razie — wtrąciłem — pobyt p. Patka w San Remo podczas posiedzeń Rady Najwyższej nie będzie bez pożytku.

— Może i tak. Ale koniecznym on mojem zdaniem nie jest. Tego samego poglądu zwolennikiem był zresztą sam pan Patek, skoro już przed kilkunastu dniami naznaczył na przedstawiciela w San Remo podczas obrad Rady Najwyższej pana Erazma Piltza. Ten ostatni wyjechał z Warszawy już przed kilku dniami. Nadto tenże sam p. Piltz otrzymał zlecenie udania się do Paryża i zwrócenia uwagi rządu francuskiego na zachowanie się misyi francuskiej w Cieszyńskiem i na niedostateczne kontyngenty wojskowe państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych na wszystkich terenach plebiscytowych. Co zatem będzie tam robił pan Patek, który pojechał w tych samych sprawach trudno zrozumieć.

Tu mój informator zamilkł, a potem dodał:

— Tymczasem obecność pana ministra Patka w Sejmie byłaby bardzo potrzebną. Jego nieobecność uniemożliwia przeprowadzenie dyskusyi sejmowej nad polityką zagraniczną polską zarówno w Sejmie, jak i w komisyi sejmowej. Taka dyskusya jest potrzebną do zestawienia bilansu naszych strat i zysków w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej. Oczywista, pod nieobecność ministra Sejm nie może prowadzić takiej dyskusyi. Musi bowiem wysłuchać jego sprawozdania, musi zasięgnąć jego opinii, musi zażądać wytłumaczenia niejednego epizodu. Gdyby Sejm mimo wszystko chciał prowadzić taką dyskusyę, pan prezes ministrów Skulski niewątpliwie powstałby zaraz z miejsca i poprosiłby posłów o odroczenie dyskusyi aż do powrotu pana Patka. To znaczy, na jakiś miesiąc. Wcześniej bowiem nie wróci on z zagranicy, skoro sam obliczył z góry, że jego pobyt nie może być krótszym, niż dwa tygodnie. Powodów do przedłużenia pobytu zagranicą nie zbraknie...

Poseł sejmowy zadumał się a potem jeszcze tak mówił:

— Jakaś zła gwiazda cięży nad techniczną stroną urzędowania naszego ministeryum na warszawskiej ulicy Miodowej. Już drugi minister spraw zagranicznych znajduje się w ciągłych rozjazdach. Poseł w Pradze do tej pory wcale nie objął tego posterunku. Ani pan Patek, ani pan Piltz nie objęli urzędowania w Pradze. Pierwszy jeździł wszędzie, lecz do Pragi nie zawitał na stałe. To samo i pan Piltz. Tak samo bardzo ważny posterunek, bo poselstwo polskie w Berlinie jest od prawie trzech tygodni bez szefa. Pan Szebeko zaledwie przybył do Berlina, gdy nagle pan Patek wezwał go do Warszawy jako znawcę stosunków rosyjskich, by brał udział przy układaniu traktatu pokojowego. I skutkiem tego, że do Berlina pan Patek posłał człowieka, który nie zna wiele Niemiec, ale zna Rosyę i dlatego jest teraz potrzebnym w Warszawie, nie ma ten ostatni sposobności studyowania na miejscu polityki niemieckiej i pilnowania nad Szprewą interesów politycznych polskich.

— Czy Sejm nie poruszy tych stosunków?

— Sądzę że tak. Nawet mimo wyjazdu albo raczej właśnie z racyi wyjazdu pana Patka musi się znaleść jakaś forma poruszenia tych spraw i zwrócenia uwagi, że Sejm się niezgadza z takiemi metodami urzędowania na ulicy Miodowej.

— Istotnie — potwierdziłem — byłoby to potrzebne.

Zjazd krajoznawczy w Warszawie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, w kwietniu.

Przygotowany od roku ten zjazd urządzony przez Polskie Tow. Krajoznawcze w Warszawie odbył się w dniach 10 i 11 kwietnia w lokalu towarzystwa przy ul. Karowej 31. W zjeździe brali udział delegaci oddziału w Warszawie, Koła Akademickiego w Warszawie, oddziałów w Łodzi, Włocławku, Piotrkowie, Kielcach, Częstochowie, Wilnie (Dr. Fedorowicz i prof. Sławiński) w Poznaniu. (prof. Stanisław Pawłowski), w Krakowie (prof. Ludomir Sawicki). Z pokrewnych towarzystw obecny był prezes Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego we Lwowie dr. Benedykt Fuliński. Ministerstwo Robót Publicznych reprezentował referent do spraw turystyki dr. Mieczysław Orłowicz, Ministerstwo Zdrowia Publicznego naczelnik wydziału zdrojowisk dr. Józef Zakrzewski, Ministerstwo Oświaty p. Kochański. Ogółem brało udział w zjeździe 27 delegatów, w tem połowa zamiejscowych. Trudności komunikacyjne sprawiły, że większa ilość przybyć nie mogła, niektóre z oddziałów nie przysłały żadnego reprezentanta, a inne tylko jednego delegata.

Obrady zjazdu otworzył prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Kazimierz Kulwieć, a przewodniczącymi zjazdu wybrano prof. dr. Eugeniusza Romera ze Lwowa i p. Michała Rawitę-Witanowskiego, prezesa oddziału P. T. K. w Piotrkowie. Przed rozpoczęciem obrad wygłosili bardzo

zajmujące odczyty wiceprezes P. T. P. Aleksander Janowski o dorobku dotychczasowej pracy krajoznawczej w Polsce, dr. Pawłowski z Poznania o zadaniach pracy krajoznawczej na kresach zachodnich. a dr. Federowicz z Wilna o zadaniach pracy krajoznawczej na kresach litewsko-białoruskich.

Właściwe obrady zjazdu toczyły się w trzech komisyach: statutowej, która pod przewodnictwem dr. Eustachego Nowickiego radziła nad reorganizacyą towarzystwa i jego nowym statutem, naukowej pod przewodnictwem prof. dr. Hryniewickiego z Warszawy, której przydano sprawy dotyczące muzeów, archiwów, ochrony zabytków sztuki i ochrony przyrody a wreszcie komisyi turystycznej pod przewodnictwem dr. Mieczysława Orłowicza, która obok spraw dotyczących ruchu wycieczkowego, zajmowała się także sprawą wydawnictw krajoznawczych, oraz propagandy krajoznawstwa.

Uchwały komisyi przyjęto na końcowem plenarnem posiedzeniu zjazdu, na którem także powzięto uchwałę. aby w uznaniu zasług dla krajoznawstwa w Polsce godność członków honorowych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przyznać pp. prof. Eugeniuszowi Romerowi (Lwów), dr. Franciszkowi Chłapowskiemu, (Poznań, prof. Władysławowi Szajnosze (Kraków) i dr. Władysławowi Zahorskiemu (Wilno). Wybór ten przyjęto jednomyślnie, a prof. Romerowi wręczono wśród owacyi zebranych dyplom z podpisami obecnych.

Według nowo uchwalonego statutu, celem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego jest: 1) gromadzenie. ewentualnie opracowywanie materyałów naukowych krajoznawczych. dotyczących ziem polskich i krajów sąsiednich historycznie, lub geograficznie z nimi związanych; 2) szerzenie wśród szerokiego ogółu wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego. Dotychczasową organizacyę towarzystwa zmieniono o tyle, że jego zarząd główny nazwany Radą Krajoznawczą będzie odłączony od zarządu oddziału warszawskiego, który odtąd stanie się edynie oddziałem równorzędnym z innymi. Centralną władzą dla całego towarzystwa będzie jedynie ogólny zjazd delegatów odbywający się corocznie w marcu lub w kwietniu, oraz wybrana przez ten zjazd Rada Krajoznawcza w ilości 15 członków i sześciu zastępców, z której to liczby co najmniej trzecia część musi być reprezentantami oddziałów prowincyonalnych. Stałą siedzibą rady ma być Warszawa.

Oprócz oddziałów miejscowych tworzone być mogą koła akademickie, szkolne, oraz młodzieży wiejskiej, zaś w miejscowościach, gdzie nie będzie oddziałów, może rada mianować korespondentów towarzystwa. Jako organy administracyjne pośrednie, pomiędzy oddziałami a Radą istnieć mają organizacye okręgowe rządzące się autonomicznie a ich siedzibą ma być Warszawa, Kraków. Lwów, Wilno, Poznań i Opole. Tworzenie organizacyi okręgowych odbywać się będzie na mocy uchwały Rady Krajoznawczej, naturalnie w miarę tego, jak w poiedyńczych prowincyach powstawać będą oddziały towarzystwa.

Najbardziej sporna sprawa, która wywołała największą dyskusyę, była kwestya, czy zjazdy doroczne delegatów mają się odbywać wyłącznie w Warszawie, czy też po kolei w rozmaitych większych miejscowościach Polski (Lwów, Kraków, Poznań, Wilno), jak to proponowali dr. Fuliński, dr. Pawłowski i dr. Orłowicz. Większość delegatów warszawskich zdecydowała jednak, że zjazdy doroczne mogą się odbywać wyłącznie w Warszawie, aczkolwiek ze strony przeciwnej wysuwano ważny argument, że tego rodzaju zjazdy w miastach prowincyonalnych mogą mieć wielkie znaczenie agitacyjne. Argument ten uwzględniono jednak o tyle, że postanowiono urządzać w miastach prowincyonalnych t. zw. zjazdy krajoznawcze, dla celów wyłącznie agitacyjnych, a jako miejsce takich zjazdów na rok najbliższy wyznaczono Lwów, Poznań i Wilno.

Supremacya delegatów warszawskich na zjeździe zaznaczyła się również w odrzuceniu wniosków mniejszości, aby delegaci przybywający z oddziałów prowincyonalnych na zjazdy do Warszawy, mogli mieć po kilka głosów. stosownie do liczby członków oddziału. Wniosek ten odrzucono, przyznając każdemu delegatowi tylko jeden głos i zapewniając w ten sposób stałą przewagę na zjazdach delegatom warszawskim, gdyż przypuszczać należy, że oddziały prowincyonalne nigdy się nie zdobędą na przysłanie do Warszawy pełnej liczby delegatów.

Prof. Pawłowski poruszył sprawę niedostatecznego nauczania geografii i krajoznawstwa w programie szkół średnich opracowanym przez Ministerstwo Oświaty. Zjazd postanowił wobec tego zwrócić się do czynników kompetentnych z wnioskiem o należyte postawienie tej sprawy w szkole średniej.

Dla podtrzymania miesięcznika „Ziemia", organu P. T. K. postanowiono opodatkować wszystkie oddziały w wysokości 10 proc. wpływów. Każdy oddział winien zaabonować najmniej jeden egzemplarz „Ziemi" i oddawać go dla propagandy do najbardziej w danej miejscowości uczęszczanej kawiarni, czytelni, lub cukierni.

Zjazd przyjął z zadowoleniem do wiadomości fakt utworzenia przez Radę miejską w Poznaniu ludowego domu wycieczkowego o 200 łóżkach i wyraził przekonanie, że podobne domy utrzymywane, ewentualnie subwencyonowane przez gminy, powinny powstać także w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Wilnie.

W sprawie gospód polecono, aby wobec braku hotelów oddziały prowincyonalne urządzały o ile możności gospody wycieczkowe przy poparciu rządu i samorządu miejskiego. Uznano też za pożądane stworzenie w Polsce wycieczkowych gospód studenckich, wzorowanych na instytucyach podobnych w Niemczech i Czechach, które mogłyby powstać przez zamianę na miesiące letnie budynków szkolnych na domy wycieczkowe w tych wszystkich miejscowościach, które czy to ze względu na zabytki historyczne, artystyczne, osobliwości przyrody, lub położenie w górach, mogą liczyć na ruch turystyczny.

Dyrektor Wojciech Górski w Warszawie ofiarował dla domu wycieczkowego PTK. w Zakopanem 10 łóżek. Za dar ten podziękowano oklaskami wyrażając przekonanie, że przykład ten znajdzie licznych naśladowców.

W sprawie postulatów, dotyczących potrzebnego dla wzrostu ruchu turystycznego w Polsce rozszerzenia sieci kolejowej, budowy nowych gościńców do letnisk i zdrojowisk (Ojców, Busk i inne) dotychczas nawet gościńców pozbawionych, ulg taryfowych dla wycieczek zbiorowych, biletów powrotnych dla członków towarzystw turystycznych i krajoznawczych, połączeń kolejowych, automobilów pocztowych i t. p. uchwalono szereg dezyderatów, solidaryzując się w tej sprawie zupełnie z uchwałami zjazdu towarzystw turystycznych, odbytego w październiku 1919 w Krakowie.

Jedną z najważniejszych uchwał zjazdu jest uchwała powzięta na wniosek dr. Orłowicza, aby Rada Krajoznawcza wszczęła akcyę zmierzającą do podjęcia w najbliższych latach drugiego wydania „Polskiego Słownika Geograficznego", którego pierwsze wydanie jest już wyczerpane (cena antykwaryczna dochodzi obecnie do trzech tysięcy marek), a którego brak daje się bardzo odczuwać Jest to praca, obliczona przez wnioskodawcę co najmniej na lat 5, do której wykonania potrzebnym

WŚRÓD PISM I KSIĄŻEK.

Wspominki z przed wojny.

—o—

Juliusz Kaden-Bandrowski: „Wianki" Warszawa 1920.

Lwów, 28. kwietnia.

„Mimo, że czas już przeszedł, składam tę książeczkę czytelnikowi, tworzoną w latach ponurych, podczas, gdy dziś młodość się krzewi w całem naszem życiu".

Mimo, że czas przeszedł, rzucił Kaden lubie ją okołem wianka owódłszy, więź słów, „któremi starał się opleść najprostszą prawdę codzienności z przed kilku lat". Z dawnych, głęboko zapomnianych już dziś lat przed wojną. Jakby z innej epoki geologicznej zapiski. Jakby w mgle zdarzeń echa uwięzłe.

Wówczas to szlifował sobie Kaden małe okruchy — ułomki skały szarej formował na klejnot. Wtedy to bryzgi myśli gorących, jak płomyki purpurowe, wszczepiał w on kamień. Wtedy na Wawelu w nocy słuchał, jak „coś łka w martwem źródełku na Skałce — nie mów, że nie.."

I o kamień Kościuszki, wprawiony w grudę krakowskiego rynku troskał się — czekając chwili, gdy przez ń spłynie wstęga krwi... I miłośnie dobywał wizyę w dworku „pod Lipkami" — księcia Józefowych żegnań. I u tam wiślanych się smucił że „wróg nam przetrąca ramiona" i w SmoczeJamie rozpamiętywał starą, jaśnie oświeconą, ciemną pychę szlachecką i wytrwale pijaństwo, co kraj zmieniało w jeden kielich — kulewkę, w „toastów beznogi roztruchan" — i o Mickiewiczowską statuę wzrok zaczepiał i zwalska i szlacheckie gniazda obchodził „dwór, niby brzuchata saska cukiernica", kędy „świnia pyskuje wśród kamiennych amorów włoskiego Odrodzenia..." kilku serdecznemi, lotnemi i lekkiemi, jak złoty puch obłoku, słowy, w które się znagła wkręcał ostry zgrzyt, trącał o przeszłość, wzrosłą w kamienie Krakowa, w jego łańcuchy i pomniki — i z teraźniejszości chwytał chwilę powszednią, wywieszonym językiem dywanu parlującą i świąteczną, trzykrólską i zielona, w której rzecz idzie o wiosnę, o szpadę szuwaru, o kitę akacyi.. Oto wszystko, co miłe jest i pachnące i czułe, a mija...

I trochę „Zawodów" weszło w tę smukłą książeczkę i kolec satyry, mściwie szukający różnic między radcą a kasztanem.

Jakgdyby „Łuku" ciche przespiewy — jakby kamyczki wdzięczne, szczegóły rzeźbione, które wpadły potem w budowlę ciężką...

Zaś — to wszystko zamknęły i pożegnały „Wianki", stara, złota legenda o Wandzie i o Wiśle — tak mocno, tak dobrze przeszłość, czy nawet tylko mit z dniem dzisiejszym w corocznem święcie związująca. Gdy wonna flotyla kwiatów leci ku morzu, a „wiry się przeganiają na wód opończy złote, siwe, zielone..."

Celem tej miłej książeczki, pełnej zwinnych. migotliwych słów, jest wywołanie uroku, jaki przynosi z sobą rzecz, która wraca, rzecz—strzęp z przed tych lat dziwnych, które nasze wycieczki wania i tęsknoty, nasze obrzędy i skromne radości i ból nasz dawny — wywróciły na nice...

J. W.

„Paniątko" powieść Zofii Sawickiej. — „Prowokator" powieść Józefa Conrada Korzeniowskiego; przełożyła dr. Felicya Nossig.

W epoce gwałtownego przewartościowywania walorów literackich i wzruszeniowych w epoce karkołomnych i karykaturalnych skrótów, jakimi toruje sobie drogę powieść futurystyczna, słowem w chwili, gdy coraz bardziej poczyna utrwalać się dziwaczne napozór zdanie, że powieść i dramat z fabułą jest przeżytkiem, uderza czytelnika, tak jak by uderzał zabłąkany w nasze czasy strój z jakiejś minionej epoki, gdyby nie stracił, przez dziwny zbieg rzeczy, świeżości swej materyi. Słowem: takich strojów się dziś nie wyrabia, gdyż się ich nie nosi. Czy to ujma? Nie. Dla mnie osobiście nawet pewne plus. Lubię tych co „umieją czcić bóstwa strącone", tych, co zostali wierni feudalnemu porządkowi rzeczy i przypuszczam, że w sztuce bardziej jeszcze niż w życiu spotyka się ludzie, których jedyną dewizą jest: byle z prądem!

„Paniątko" Sawickiej, to barwne i z talentem naszkicowane dzieje kilku serc w gruncie nieszczęśliwych, które los czy życie na dobre lub złe podzieliły. Więcej plastyki i daru obrazowania, niż ekspansyi uczuć, których wytworność i artystyczna, subtelność kobiety-autora może umyślnie tłumi, dużo szczerości, ale i dużo — miejmy odwagę mówić też rzeczy niemiłe — maniery. Odnosi się to głównie do stylu, afektującego się niekiedy lubującego bardziej w zwrotach dla ucha niż oka. Wada ta specyficzna i może tylko wyjątkowych czytelników rażąca nie umniejsza wartości tej pełnej wdzięku książki.

Z drugą książką, którą mam omówić, tj. „Prowokatorem" Korzeniowskiego, zdaje mi się, ma

będzie współudział około 100 osób, ze wszystkich stron Polski, a w komitecie redakcyjnym znaleźć się muszą specyaliści wszystkich działów krajoznawczej wiedzy, (geografia, geologia, botanika, zoologia, ludoznawstwo, geografia historyczna, historya sztuki, archeologia i t. d.).

Z innych wydawnictw postawiono w jak najkrótszym czasie opracować i wydać szereg przewodników turystycznych o pojedyńczych miastach i dzielnicach Polski, w ten sposób, aby objęły one cały obszar państwa, a niezależnie od tego seryę popularnych monografii krajoznawczych, poświęconych poszczególnym powiatom, miastom, górom, morzu itd., w tym kierunku ma być także kompletowany celowo i systematycznie zbiór przezroczów towarzystwa.

Dokonane w końcu obrad wybory do Rady Krajoznawczej dały wynik następujący: prof. Eugeniusz Romer (Lwów), prof. dr. Stanisław Pawłowski (Poznań), dr. Mieczysław Orłowicz (Warszawa), dr. Fedorowicz (Wilno), prof. dr. Hryniewicki (Warszawa), prof. dr. Eugeniusz Kiernik (Warszawa). Aleksander Janowski (Warszawa), Antoni Byszewski (Włocławek) dyr. Jan Czeraszkiewicz (Łódź), inż. Stanisław Karpowicz (Sandomierz), dyr. Kazimierz Kulwieć (Warszawa), dr. Eustachy Nowicki (Warszawa), prof. dr. Ludomir Sawicki (Kraków), prof. uniw. Sławiński (Wilno), prof. dr. Benedykt Fuliński (Lwów). Zastępcami członków Rady wybrano: pp. Michała Rawitę Mitanowskiego (Piotrków), dr. Macieszę (Płock), Konrada Fiedlera (Łódź), inż. Brunona Zborowskiego (Warszawa), Drozdowskiego (Warszawa) i Ruttę (prezesa Akademickiego Koła w Warszawie, jako reprezentanta młodzieży akademickiej).

Rada ukonstytuowała się na inauguracyjnem posiedzeniu w dniu 12 kwietnia, wybierając prezesem dotychczasowego przewodniczącego PTK. Kazimierza Kulwiecia, zastępcami przewodniczącego pp. Aleksandra Janowskiego, dyr. Czeraszkiewicza i dr. Pawłowskiego, sekretarzem dr. Nowickiego, zastępcą sekretarza inż. Zborowskiego, a skarbnikiem prof. Kiernika.

Dr. Fuliński jako prezes Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego we Lwowie złożył oświadczenie, że towarzystwo to stanie się prawdopodobnie oddziałem miejscowym PTK., z zastrzeżeniem jednakże używania dotychczasowej nazwy, co zjazd przyjął do wiadomości.

---

się rzecz tak, jak z tą szarfą" dla cara, o jakiej śpiewają w podziemiach syberskich polscy wygnańcy ku zbudowaniu sałdatów, którzy pod tą przenośnią nie domyślają się — stryczka. Tak się ma rzecz przynajmniej z polskim przekładem tej powieści, który ukazał się staraniem socyalistycznego Towarzystwa Ludowego, a przed tem jeszcze drukowanym był w odcinkun organu tejże partyi. Albowiem „Prowokator", którego fabuła rozgrywa się na tle walki podziemnej w Rosyi samodzierżczej, nie jest bynajmniej tej walki apoteozą, jak to można byłoby wnioskować z tytułu. Treść stanowi raczej konflikt, w jaki mimo swej woli zamieszano zdrowa — pracowita jednostka — traci równowagę — spadając na dno upodlenia. Ale Korzeniowski, który jak sam się wyraża patrzy na to wszystko oczyma człowieka zachodu — bynajmniej nie oskarża tego prowokatora, choć z jego winy ginie młody, ufający mu, jak bratu bohater. Przeciwnie, broni go, a czyni to z taką mestryą psychologiczną, że sympatya jest ciągle niemal po stronie nieszczęsnego zbrodniarza.

Kapitalnie, a ze złośliwym uśmieszkiem, maluje Korzeniowski środowisko tych zaślepieńców idei, którzy w smutku i milczeniu prowokatora upatrują na gwałt rozpęd do czynu i sami zmuszają go niemal do nowych zbrodni. Kilka figur narysowanych jest świetnie — żadna serdecznie i pociągająco.

Przekład odznacza się dużą starannością.

(s)

CZESI LEKCEWAŻĄ ZARZĄDZENIA MISYI KOALICYJNEJ.

Nowy Targ, 28. kwietnia.

(PAT.) Ze Starej Wsi na Spiżu donoszą: Jak szanowane są rozporządzenia koalicyjnej podkomisyi na Spiżu, dowodzi najlepiej wypadek, jaki się zdarzył ostatniej soboty w Starej Wsi. Rezydent polski dr. Maliniak przedstawił przewodniczącemu podkomisyi kapitanowi Duvonne szereg zażaleń na żandarmeryę czeską i straż graniczną. Na skutek tych zażaleń kapitan Duvonne wezwał miejscowego respicyenta straży skarbowej do wytłumaczenia powodów skarg, podnoszonych ze strony polskiej. Respicyent oświadczył, że nie poczuwa się wcale do winy, gdyż postępuje ściśle wedle instrukcyi swojego rządu w Pradze, któremu dotąd podlega. Na zwróconą mu uwagę, że znajduje się na terenie plebiscytowym, a więc neutralnym podległym władzom międzynarodowym, wylegitymował się respicyent wyraźnym rozkazem przełożonej władzy czeskiej, przypominającym mu, że jest nadal bezpośrednio zależny od czeskich władz, a wobec tego rozkazu, poleceń koalicyjnej podkomisyi respektować nie może. Wypadek ten nie jest odosobniony. Podobne wypadki zdarzają się codziennie na Orawie i Spiżu, i dowodzą jasno, że Czesi lekceważą sobie rządy koalicyjne, które tak bardzo poszły im na rękę przy układaniu warunków plebiscytowych. Brak powagi ze strony podkomisyi rozzuchwala żandarmeryę i straż skarbową czeską w wysokim stopniu. Nie uchodzi to uwagi miejscowej ludności, która straciła zaufanie do moralnej opieki, jaką spodziewała się otrzymać ze strony przedstawicieli koalicyi.

OSTATNI DZIEŃ OBRAD W SAN REMO.

Paryż, 27. kwietnia.

(PAT.) Radio. Dzienniki podają następujące wiadomości o ostatniem posiedzeniu Najwyższej Rady. Na początku posiedzenia podpisano protokół traktatu pokojowego z Turcyą. Traktat ten, po przedstawieniu jego treści delegatom tureckim, zostanie ogłoszony 10 maja. Następnie oświadczył Nitti, iż otrzymał od Trumbicza telegram z propozycyą bezpośredniego załatwienia kwestyi adryatyckiej. Rada na ten projekt nie zgodziła się. Na wniosek Nuchymansa postanowiono, aby następne posiedzenie odbyło się 25 maja w Spaa. Bez debaty zgodzono się, aby kanclerz niemiecki został zaproszony na to posiedzenie, pod warunkiem, że rząd niemiecki przedłoży przedtem do zbadania znawcom propozycye co do rozbrojenia, ustalenia kontyngentu wojska i odszkodowań.

Popołudniu odbył się dalszy ciąg narad nad ostatniemi klauzulami traktatu z Turcyą. Klauzule te zostały zatwierdzone. Pozatem przyjęto projekt noty do Wilsona, przygotowany przez delegacyę angielską w sprawie Armenii. Ponadto naradzano się nad kwestyą zastosowania traktatu wersalskiego, przyczem postanowiono wysłać do kanclerza niemieckiego notę z zaproszeniem reprezentantów rządu niemieckiego na wspólne narady, a to ze względu na konieczność dokładnego poinformowania się o sprawie zastosowania traktatu pokojowego. Wkońcu omawiano wraz z rzeczoznawcami spraw wojskowych, morskich i lotniczych dokładny tekst odpowiedzi dla Niemiec w sprawie nadwyżki wojsk stojących w strefie neutralnej i ich stopniowej redukcyi, w myśl klauzul protokołu z 8. sierpnia 1919. Po rozpatrzeniu kwestyi zniszczenia niemieckiego materyału morskiego i sprawy niemieckich przestępców wojennych, zamknęła Najwyższa Rada konferencyę w St. Remo.

PROGRAM FINANSOWY NIEMIEC.

Nauen, 27. kwietnia.

(PAT.) (Radio). Minister finansów Wirth na zgromadzeniu narodowem przedłożył swój program finansowy, zaznaczając, że nowy Sejm musi jeszcze pokryć z pomocą nowych podatków 29 miliardów marek. Należy zbilansować etat w wysokości 28 miliardów. Całkowity dług państwa wynosi 200 miliardów marek. Na demobilizacyę dawnego wojska trzeba 2 miliardy 100.000 mk miliard mk. konieczny jest na odszkodowania strat spowodowanych w czasie zamieszek. Na regularne wojsko wydano dotychczas 3 miliardy, koszta licznych komisyj koalicyjnych i państw sprzymierzonych są olbrzymie; pułkownik otrzymuje miesięcznie 10.000 mk., żołnierz 2.000 mk pensyi. Poczta wykazuje miliard, kolej 12 miliardów niedoboru. Minister widzi ratunek w nowych podatkach i monopolach państwowych.

ALBANIA W OGNIU.

Wiedeń, 28. kwietnia

(PAT.) B. K. z Londynu. Z Aten donoszą, że stronnicy Essada Baszy obsadzili Tiranę i usunęli rządy albańskie. Po gwałtownych walkach zdobyto Kawallę i Kraję. Wojska posuwają się na Durazzo.

Z poezyi najmłodszych.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ.

MOJE KUZYNKI.

I.

Mojej kuzynki Lilithy
Oczy jak dwa płomienie,
Na twarzy smagłe cienie
I warkocz czarny uwity,

Na świetle złotolity,
A gdy go zgarną cienie —
Ciemny, jak nocy drżenie.
U mej kuzynki Lilithy

W oczach bezdenne otchłanie
Ust jak zwiędłej róży
Pączek ni mały, ni duży.

Zda mi się nieba zesłanie
Ta moja kuzynka Lilitha,
W czerń sukni jak w krepę spowita.

II.

A moja kuzynka Hewa,
Jak ptaszek we dnie śpiewa,
Ma słońca złote kosy,
Błyszczące w kroplach rosy.

Jak gałąź jabłek drzewa
Okryta w kwiatów kłosy
Tak piękna. W kro le rosy
Strojna kuzynka Hewa.

W liljowe strojna szaty,
W zielonych liści wieńce,
Na twarzy ma rumieńce

I w włosów puch bogaty
Wplata fijołki wielkie,
Gdzie rosy błyszczą kropelki.

III.

A moją trzecia kuzynka
Zielone morskie ma oczy
I snopy ciężkich warkoczy,
Miriam, łagodna szatynka.

Czasem wesoła jej minka,
Czasem się chmurką zamroczy.
W snopach rudawych kroczy
Miriam, urocza kuzynka

Czasem jest martwa jak kamień,
Czasem śmiejąca, jak dziecko,
Nie w em; choć nie jest zdradziecką.

Jednak jest pełna omamień.
I płacze kiedy jest sama
Moja kuzynka Miriama.

IV.

A czwarta — — wielka psica,
„L ta" ponura i czarna,
Jak jaka stróżka cmentarna,
Swym wzrokiem wszystkich zachwyca.

Dumna, jak tygrys ca,
Mężna, a lekka, jak sarna,
Ogromna, smętna i czarna
Kuzynek mych samotnica

Zawsze tak chodzą po ziemi
Ulicą szarolitą.
Miriam kuzynka z Lilithą,

A Hewa z Letą za niemi.
Przechodnie na ulicy
Dziwią się paniom i psicy.

Wiadomości z Kamieńca.

Powrót do stosunków normalnych. — Zadowolenie z władz polskich wśród Rusinów i Rosyan. — Siedziba rządu ukraińskiego. — Epidemie. — Zgon generała Kołodija. — Objęcie urzędowania przez policyę wojskową.

(Korespondencya własna „Gaz. Wiecz.")

Kamieniec Podolski, 25 kwietnia.

(K.) Stosunki na Podolu w części okupowanej przez wojska polskie z każdym dniem układają się coraz pomyślniej na zasadzie zgody polsko-ukraińskiej. Zbawiennem dla ludności Podola wśród ciężkich stosunków wojennych było niedawno temu kreowanie województwa w Kamieńcu Podolskim, a trafnem było powołanie p. **Bolesława Kraczkiewicza na wojewodę**, zaś na zastępców jego pp. T. Krzyżanowskiego i A. Dębskiego. Administracyę Podola prowadzi p. Hubert i dzięki jego sprężystości cała maszyna administracyjna z każdym dniem coraz sprawniej zaczyna fungować, dowodem czego wprowadzenie w ruch urzędów podatkowych, tak ważnych dziś czynników w kształtowaniu się państwa polskiego.

Ludność ukraińska i rosyjska Podola do władz polskich odnosi się nader życzliwie i zadowolona jest z zaprowadzenia ładu, jakiego brak było od czasu wybuchu wojny. Że takie jest zadowolenie, w tem zasługa województwa, które dokłada wszelkich starań pod osobistym nadzorem wojewody, aby pod każdym względem iść na rękę ludności, bez względu narodowości i religii.

Cała praca polityczna i ekonomiczna koncentruje się w Kamieńcu Podolskim, gdzie też przebywa

rada rządu ukraińskiego wraz z ministrami.

To też tu panuje ruch bardzo ożywiony, — tembardziej, że o **kilka mil na wschód dalej, ciągnie się linia bojowa, na której przeciw bolszewikom walczą wojska polskie wraz z ukraińskiemi kadrami.**

Tyfus

jaki i tu zagościł, przed kilku dniami zabrał ze świata i jednego z generałów armii ukraińskiej, Kołodija. Obrzęd pogrzebowy z cerkwi św. Aleksandra Newskiego odbył się przy udziale wojsk ukraińskich i polskich. Zwłokom aż do grobu towarzyszył w zastępstwie wojewody p. Krzyżanowski, a obok tego pełnomocnik rządu ukraińskiego minister Ohienko, ukraiński minister wojskowy Salskij, burmistrz Kamieńca Podolskiego p. Kobza i wielu przedstawicieli inteligencyi ukraińskiej i polskiej.

Bezpieczeństwo mienia i życia mieszkańców, kwestya bodaj czy nie najważniejsza dziś, spoczywa również w ręku województwa i komisarza miasta p. Ci rapowieckiego. Szefem policyi jest p. Słowikowski. Poruszana swego czasu w „Gaz. Por." sprawa policyi płoskirowskiej, w szczególności Bekiesza, przyczyniła się wiele do sanacyi stosunków na Podolu. Województwo obecnie przesortowało wszystkich zgłoszonych się do służby policyjnej kandydatów. Zwolniło ze służby kilkunastu, nie kwalifikujących się, tak, że obecnie na tych odpowiedzi nych stanowiskach pozostali jedynie ludzie niepodejrzewani i godni zaufania. Przed kilku też dniami z rozporządzenia władz wszystkie funkcye policyi wojskowej przejęła policya państwowa.

Prasa.

Obok pisma polskiego „Ziemia Podola", — obecnie od tygodnia wychodzi codzienne pismo urzędowe p. t. „Głos Podola", którego naczelnym redaktorem jest p. Władysław Waroczewski. Ukraińcy też mają swoją gazetę codzienną, mianowicie „Nasz szlach", redaktorem której jest p. Hilary Kosenko.

Obecnie województwo wraz z komisarzem miasta przeprowadza organizacyę aprowizacyjną i jest nadzieja, że w Kamieńcu, w tem sercu Podola żyźnego, na czas zawsze będą wszelkie dostawy aprowizacyjne, a ludność nie będzie narzekać na wadliwą gospodarkę.

Wreszcie zaznaczyć muszę, że Podole bardzo uroczyście obchodzić będzie

święto 3-go Maja.

W tym celu zawiązał się specyalny komitet organizacyjny, który już wydał odezwę do ludności, jaka zrobiła wielkie wrażenie swoją piękną i podniosłą treścią.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gaz. Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc MAJ, a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty nowej wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5-go maja b. r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę względnie wysyłkę gazety.

ROBERT HICHENS. (54)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Nie mamy szczęścia dzisiaj — rzekła. Zaprosiłam tylko kilka osób i nie mogą przyjść. Piękna Verona...

— Ach, podziwiam jej urodę! — przerwała Dolores. Jest dla mnie niemal wcieleniem Rzymu.

— Tembardziej dla nas, Rzymian! Pojechała do Cistorny na noc. Marya Carpacci gra w bridża w ambasadzie austryackiej. Ale paru panów przyjdzie napewno. Tymczasem nie skarżą się. Bo kiedyż mam sposobność do gawędki z panią?... kiedy możemy swobodnie porozmawiać?

— Bardzo rzadko, — odparła Dolores.

Coś ją tknęło nagle, coś jakby podejrzenie i ogarnęła ją niepewność, czy księżna istotnie zaprosiła jeszcze kogo oprócz niej.

— W Rzymie rzadko, kiedy zawiera się bliższe znajomości — dodała. Chyba, że się gra w bridża.

— Dlaczego pani nie gra?

— Owszem gram. Ale niebardzo lubię.

— Nie? A ja gram bardzo często. Bridż ma jedną wielką zaletę

— Jaką?

— Pochłania nasz umysł tak, że grając, nie można myśleć o niczem innem.

Dolores spojrzała na księżnę w milczeniu. Przez chwilę ta ostatnia nie strzegła się i powiedziała to, co miała na sercu. Może zdała sobie z tego sprawę, bo odezwała się znów niezwłocznie:

— Zniewala do zebrania rozproszonych myśli, do skupienia. A bez skupienia nie możemy uczynić nic pożytecznego i posiadać jakąkolwiek wartość. Czy nie tak?

— Niewątpliwie. Ale zdaje mi się, że mnóstwo ludzi skupia się w kierunku bardzo niedorzecznym.

Księżna uśmiechnęła się cynicznie.

— Oczywiście. Przyjaciółka pani, mała Boccara naprzykład, myśli tylko o swojej figurze. Trzeba jednak przyznać, że dopięła celu. Ma najsmuklejszą kibić w Rzymie. A czegóż więcej może pragnąć kobieta?

— Pani pogardza kobietami?

— Ja! Ależ wszak jestem kobietą! Czyżby pani przypuszczała, że pogardzam sobą?

— Sądzę, że niejedna z nas...

Dolores urwała.

— Ma pani zupełną słuszność i zgadzam się z panią, — rzekła księżna, śmiejąc się.

Dolores roześmiała się również, ale bez szczerej wesołości.

— Nie tłómaczę się, — rzekła. Czuję, że w stosunku do pani, to niepotrzebne. Miejmy nadzieję, że mężczyźni są skrycie równie skromni względem siebie, jak pani i ja.

— Nie, są skromni zapewniam panią.

Siedząc sam na sam z tą rzymską arystokratką Dolores miała uczucie, że w porównaniu z nią jest jakby dzieckiem, dziwnie niedoświadczonem. Miała świadomość, że znajduje się wobec przewagi duchowej. Pod pozorną serdecznością księżnej odgadywała subtelność i coś, czego sama nie posiadała. Nie mogłaby dokładnie powiedzieć co, wiedziała, że było to coś pełnego siły, żywotności i nie pozbawionego ciepła. Ta kobieta pociągała ją i odpychała zarazem; interesowała się nią bardzo, nie mając jednak chęci zbliżenia się do niej.

Przez cały czas rozmowy z księżną, Cezary Carelli, jak cień, był przyczajony na progu jej umysłu. Gniewało ją, że będąc u księżnej, myślała o Cezarym. Taka myśl, która stanowiła jakby toczące ogniwo była skażeniem jej czystości duchowej. Nie mogła wszakże tej myśli odegnać i czuła, że księżna musiała to zauważyć.

I gdy Dolores łączyła w duchu księżnę z Cezarym, księżna łączyła w duchu Cesarego z Dolores. Czy to, co powiedział Montebruno może być prawdą? Teraz, będąc na osobności z lady Cannynke, księżna odczuła wyraźnie całą siłę swojej natury. Ta łagodna kobieta nie jest napewno woskiem. Świadczyły o tem mocno zaciśnięte usta Ale nie jest też granitem. A czy ona Lizetta Mancelli, nie jest granitem? Może jednak ta łagodność właśnie odpycha mężczyzn... Księżna mogła być łagodną, mogła być namiętnie mściwa, uległa z tem poniekąd rozpaczliwem poddaniem się, jakie wielkie natury ujawniają w miłości. Miała wszakże świadomość, iż istnieje w niej potężna żądza władzy. Kobieta, siedząca naprzeciwko niej była z pewnością urodzona do uległości i do tego, żeby ją kochano, żeby ją otoczono opieką, a może też żeby ją uwielbiał człowiek silny. (C. d. n).

KRONIKA

We środę, 28. kwietnia o godz. 7-mej wiecz. „Aida", opera Verdiego z p. J. Korolewicz-Waydową w roli tytułowej i z pp. Kruglowskim, Green, Ostrowską. Mannem i Hornerem w rolach głównych.

We czwartek, 29. kwietnia o godz. 7-mej w. po raz 13-ty „Asystent" Gabryeli Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Od poniedziałku, 26 kwietnia do niedzieli 2-go maja o godz. 8 wieczór codziennie: „Cyganerya", artystyczna rewia w 1 akcie; „Czarodziejskie skrzypce", operetka J. Offenbacha z Dracową, Rines i Wesołowskim. Orkiestra 40 p. strzelców lwowskich.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Rejtana 3).

Program XIX. od poniedziałku 19-go kwietnia codziennie o godz. 7.30.

Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Pan Imerglik, poszrednik małżeński", Marek Windheim w swoim repertuarze. Na ogólne żądanie „Przedstawienie amatorskie, sketch J. Jabłońskiego. (M. Czajkowska, A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz). Konferuje Zbigniew Orwicz.

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz.

W piątek, 30 bm. premiera: „Wyratował" operetka w 1 akcie (ze seryi „Maks i Moryc").

—o—

(g) **Chłodniejszy wiew** złagodził od paru dni przedwczesną kwietniową spiekotę. Wpływa to kojąco na nasze przysypane „na palec" kurzem płuca — i trzewiki. Nawet drzewa, jakby umyte, jaśnieją nieprzyćmioną niczem zielonością wiosny.

Komisya organizacyjna zjazdu dziennikarzy komunikuje, iż Zjazd odbędzie się w dniach 12. 13 i 14 maja jednocześnie ze Zjazdem literatów polskich w Warszawie. Termin zgłaszania referatów na Zjazd upływa z dniem 8. maja br. Komisya poczyniła zabiegi o ułatwienia komunikacyjne dla uczestników Zjazdu, którzy zgłoszą swój udział do dnia 1. maja br. Biuro komisyi organizacyjnej Zjazdu mieści się w siedzibie Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie, Bracka 5 i czynne jest codziennie od godziny 5 do 7 popoł. Poza tem porozumiewać się można w sprawach Zjazdu z sekretarzem Komisyi organizacyjnej telefonicznie Nr. 40. 47 w godzinach 10 r. do 1 w poł. oraz od godz. 4 do 5 Nr. 105. 22.

Posiedzenie wydziału miejscowego oddziału Czerwonego Krzyża. Wczoraj w lokalu Czerwonego Krzyża odbyło się posiedzenie nowoutworzonego miejscowego oddziału Czerwonego Krzyża, pod przewodnictwem prezesa Boł. Lewickiego. Po omówieniu całego szeregu spraw związanych z „Tygodniem" Czerwonego Krzyża, propagandy i odznaki członkowskiej, wybrano przez kooptacyę do wydziału red. B. Laskownickiego, B. Wysloucha, Z. Frylinga, T. Gubrynowicza, M. Grekowiczównę, por. Krzywego, J. Geschwinda, F. Thumena. Sekretarką oddziału została wybrana J. Walicka, zastępczynią sekr. p. M. Agopsowiczówna, a skarbniczką p. Dobrowolska.

(PAT.) **Olbrzymi wiec narodowy polski** odbył się w Grodnie. Na wiecu tym przemawiał prof. Czerniecki z Warszawy o Konstytucyi 3 Maja i jej znaczeniu, tudzież o sprawie kresów wschodnich. Po przemówieniach redaktora ks. Sawonieckiego i Kalenkiewicza, prof. Czerniecki w gorących słowach przedstawił bieg spraw plebiscytowych na wschodzie, oraz szczegółowo podniósł znaczenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Uczestnicy wiecu przyjęli entuzyastyczne uchwały w sprawie przyłączenia kresów wschodnich do Polski i w sprawie materyalnego poparcia akcyi plebiscytowej na wschodzie.

(PAT.) **W Piotrkowie odbył się wiec,** zwołany przez międzypartyjny komitet obywatelski, celem zaprotestowania przeciwko gwałtom czeskim na Śląsku Cieszyńskim. W wiecu uczestniczyli przedstawiciele wszystkich warstw ludności miasta i okolicy. Po wysłuchaniu przemówień prezydenta miasta posła Załuski oraz dra Adama Próchnika, powzięto uchwałę wzywającą do jak najenergiczniejszej akcyi, mającej przeciwdziałać terorowi czeskiemu. Na zakończenie prezydent wezwał do składania ofiar na fundusz plebiscytowy oraz wzniósł powtórzony przez zebranych okrzyk na cześć Naczelnika Państwa.

(PAT.) **Ułatwienie w nabywaniu papieru.** — „Kuryer Polski" podaje: Ministerstwo W. R. i O. P. dzięki pomocy ministerstwa przemysłu i handlu uzyskało możność ułatwienia wydawnictwom książek szkolnych nabywania papieru wprost z fabryk krajowych, celem wydania najniezbędniejszych podręczników szkolnych. Cena papieru będzie ustaloną przez ministerstwo przemysłu i handlu w porozumieniu ze Związkiem papierni polskich.

(PAT.) **Prezydyum komisyi kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej** komunikuje: W dniu 17. maja br. o godz. 11 przedpołudniem i w dniach następnych odbędzie się w pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie druga kadencya posiedzeń pełnej komisyi kodyfikacyjnej. Natomiast już 10 maja br. odbywać się będą również w Warszawie posiedzenia sekcyi i wydziałów komisyi, na których kontynuowane będą obrady, odbyte w Warszawie i w Krakowie w styczniu, marcu i kwietniu br. Na porządku dziennym obrad pełnej komisyi w maju br. znajdzie się oprócz ważniejszych spraw natury administracyjnej sprawa ustroju sądownictwa cywilnego i karnego w Polsce. Biorąc za podstawę dzisiejszy stan rzeczy, wnioskować można, że na porządku dziennym następnego posiedzenia pełnej komisyi kodyfikacyjnej znajdą się gotowe już projekty z motywami: ustroju sądownictwa cywilnego i karnego, prawa małżeńskiego, prawa autorskiego, międzynarodowego prawa prywatnego oraz międzydzielnicowego prawa cywilnego i procesowego.

Komitet pogotowia Narodowego dzielnicy VI. zaprasza wszystkich obywateli MSO dzielnicy VI jak również obywateli ONC. na zebranie organizacyjne, które odbędzie się dnia 30 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Politechniki nr. 2.

Na plebiscyt. Batalion wartowniczy złożył na plebiscyt 3911 mk. — Powiatowa Komenda uzupełnień 22 mk. 10 fen. razem 3933 mk. 10 fen., które referat prasowy złożył w Komitecie obrony Kresów zachodnich we Lwowie.

Porozumienie między rządem polskim i niemieckim nastąpiło, na podstawie którego otwarte zostało w Warszawie niemieckie biuro paszportowe, mieszczące się przy ul. Hożej. Biuro to przeznaczone jest do wydawania paszportów Niemcom udającym się do Rzeszy niemieckiej.

(PAT.) **Amerykańska misya kwakrów w Koblencyi** rozpocznie akcyę żywienia dzieci niemieckich. Rada miejska w Koblencyi wyasygnowała 100.000 mk. na cele natychmiastowego urządzenia 10 kuchen, które mają dostarczać codziennie ciepłych obiadów dla 3.000 dzieci. Biednemi dziećmi zajmie się bezinteresownie 35 lekarzy. Dzieci będą wysłane na wieś. Taka sama akcya będzie podjęta w innych miastach.

(—) **Walka o dziecko!** Zofia Weber, żona porucznika i Józef Witkosz, sierżant sztabowy, przytrzymali wczoraj po południu w ul. św. Antoniego dwie kobiety a to: Zofię Prus, żonę malarza i Maryę Birecką, wdowę. Kobiety te koło kościoła św. Antoniego porwały Katarzynie Garlasińskiej, zamieszkałej w Pasiekach łyczakowskich, 7-letnią Maryę Jastrzębską i poczęły z nią uciekać w kierunku ulicy Kurkowej. Mianowicie Birecka uciekała z dziecięciem trzymając je za głowę, jedną ręką, drugą zaś zatykała usta, by nie krzyczało. Prus niosła dziecię za jedną nogę, bo drugą dziecię broniło się rozpaczliwie. Przytrzymane kobiety wraz z dziecięciem oddano w ręce policyanta, który odprowadził je na inspekcyę policyi, gdzie w krótce też przybyła i Garlasińska. Ta ostatnia zeznała, iż dziecię jeszcze w powiciu dostała na wychowanie od Maryi Jastrzębskiej, zamieszkałej przy ul. św. Józefa l. 2, za miesięcznem wynagrodzeniem 100 kor. Birecka i Prus opowiadały, że matka dziecięcia, która jest kaleką na nogi, prosiła ich, by dziecię za wszelką cenę porwały i przyniosły jej. Wobec tego, że dziecię dobrze jest odżywione i czysto ubrane wydano je Garlasińskiej. Do wydania dziecka Garlasińskiej nie mało też wpłynęło i oświadczenie dziecięcia. Powiedziało ono bowiem komisarzowi, iż kocha Garlasińską i od niej nie pójdzie. Garlasińska zeznała, że wczorajszy wypadek porwania dziecka jest już w rzędu drugim...

(—) **Potrącona automobilem.** W ulicy Bema wczoraj przed południem 8. letnia Marya Klimczak została potrącona przez nadjeżdżające auto nr. 991 tak silnie, iż upadła na bruk i ciężko się potłukła. Dziecię, któremu udzielił pierwszej pomocy lekarz dzielnicowy dr. Kulczycki, pozostawiono w domowej opiece.

(—) **Trzyletnią klacz gniadą** skradziono minionej nocy ze stajni gospodarzowi Michałowi Pronczukowi w Krościenku, powiat Przemyślany. Ślady świadczą, że złodziej prowadził konia w kierunku Lwowa.

(—) **Znowu włamanie do sklepu.** Minionej nocy, niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostali się do sklepu firmy Heimann, Kohn i Synowie przy pl. Maryackim l. 5. Sprawcy weszli tylnemi drzwiami do sąsiedniego lokalu opróżnionego, a następnie po wybiciu otworu w ścianie, gdzie były drzwi do sklepu. Ze składu firmy zabrali kurtkę skórzaną, cztery kurtki z podszewkami sporządzonemi z materyi, 35 metrowy zwój sukna i około 20 gotowych ubrań. Szkodę wyrządzoną tą kradzieżą poszkodowana firma oceniła na 80.000 marek.

(—) **Mokrą bieliznę,** wartości 16.000 kor. skradziono wczoraj na szkodę Adolfa Schreidra z pralni znajdującej się na V. piętrze przy ul. Żółkiewskiej l. 11. Samych koszul męskich, prócz innej bielizny, było 40 sztuk!

(—) **Nie przestrzegał godzin obiadowych.** Wczoraj o g. 1.30 w południe Rafael Fichtenberg, notowany złodziej, w towarzystwie kolegi swego Mojsia, zwanego Polizeiselner, otworzył sklep masarski Stanisławy Romańskiej przy ul. Zyblikiewicza l. 3. Bezczelne takie nieprzestrzeganie godzin obiadowych nie podobało się sąsiadce Arnie Reingruber, właścicielce sklepu z pod nru 7. Krzykiem swym spłoszyła złodziei, którzy starali się ratować ucieczką. Mojsiowi Polizeiselnerowi udało się zbiedz, Rafaela zaś Fichtenberga przytrzymał posterunkowy Orłowicz. Podczas rewizyi przy sprowadzonym na policyę Fichterbergu znaleziono 9 kawałków mydła, pochodzącego najprawdopodobniej z jakiejś kradzieży. Fichtenberga zamknięto na razie w aresztach policyjnych.

(k) **Obawiała się agenta policyjnego.** Wczoraj rano po nocnem patrolowaniu agent policyjny Rödler chciał u rzeźniczki Fr. Hołoszkiewicz przy placu św. Antoniego kupić funt mięsa. Rzeźniczka jednak odmówiła mu sprzedaży rzekomo z tego powodu, że przy ławie nie było jej spólniczki. Sprawa wyjaśniła się później o tyle w policyi, że H. agentowi nie chciała sprzedać mięsa po cenie taryfowej, a obawiała się żądać ceny paskarskiej. Obawę tę zapłaci teraz słono, bo agent Rödler uczynił doniesienie o całej sprawie.

(—) **„Zgubiła".** Marya Wołoszyn, zamieszkała przy ul. Polnej l. 5, zawiadomiła policyę, że przedwczoraj podczas popołudniowej przechadzki o g. 7 wieczorem, na szkarpie kolejowym, koło mostu czerwonego na Sygriówce zgubiła 4-letnią dziewczynkę Józię. Dziewczątko, blondynka, ubrane było w czarną sukierkę i żółte buciki.

KOMUNIKATY.

Raut artystyczny, który urządza Kasyno i Koło lit. art. dziś we środę z okazyi pobytu we Lwowie wiceministra sztuki i kultury, rozpocznie się o godz. 8 wiecz. Dochód przeznaczony na cele plebiscytowe.

Wielce zajmującą będzie czwartkowa prelekcya w Kasynie i Kole lit. art., którą wypowie p. dr. Adam Fischer na temat: przyszłość inteligencyi polskiej. Wstęp dla członków Kasyna i Koła lit. art. i ich rodzin wolny, dla gości po 3 kor.

—o—

—o—

Opiece Czytelników naszych polecamy staruszkę kalekę, pozbawioną zupełnie środków do życia, znajdującą się w najskrajniejszej nędzy. Nędza sprawdzona przez Administracyę. Łaskawe datki upraszą się nadsyłać pod szyfrą: „Dla okaleczałej staruszki". 4 9

Ekonomista.

Warunki wywozu towarów zagranicę.

(Projekt ustawy).

Lwów, 28. kwietnia.

(t) Ministerstwo skarbu przygotowało projekt ustawy o tymczasowych warunkach wywozu towarów za granicę. Projekt, który w najbliższym czasie ma być przedłożony Sejmowi ustawodawczemu, podajemy poniżej.

Art. 1. Pozwolenia na wywóz towarów zagranicę mogą być wydawane jedynie wtedy, gdy wywożący zdeklarował władzy wydającej pozwolenie cenę sprzedażną towaru nie niższą od ceny normalnej tego towaru na zagranicznych rynkach odbiorczych z potrąceniem kosztów transportu.

Art. 2. Władza, od której zależy zezwolenie na wywóz towarów, ma prawo zamiast wydania pozwolenia wydać orzeczenie o nabyciu tego towaru przez skarb po cenie zdeklarowanej przez wywożącego z opłatą towarów w markach polskich wedle kursu określonego w myśl art. 5 i 6.

Art. 3. Towar dozwolony do wywozu może być sprzedany za granicą jedynie za waluty, które oznaczy minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, o ile w zamian nie będą za zgodą władz, od których zależy zezwolenie na wywóz towarów, przywiezione inne towary.

Art. 4. Sumy waluty zagranicznej, uzyskane za towary sprzedane zagranicą, winny być odstępowane na rzecz skarbu do dyspozycyi ministerstwa skarbu. Ministerstwo skarbu nabywa te sumy niezależnie od daty ich wpływu wedle kursów, które obowiązywały w dniu złożenia przez wywożącego zabezpieczenia (art. 7).

Art. 5. Kursy, wedle których Skarb Państwa nabywa waluty zagraniczne (art. 4.), ustala minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu w zależności od kategoryi towarów, oraz od różnicy cen danego towaru na rynku krajowym i na zagranicznym rynku odbiorczym.

Art. 6. Wykazy towarów ze wskazaniem kursów (art. 4), które mają być stosowane przy nabywaniu na rzecz Skarbu waluty zagranicznej, ustala minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu.

Art. 7. Przed uzyskaniem zezwolenia na wywóz towarów wywożący obowiązany jest złożyć władzy wskazanej przez ministra skarbu wystarczające zabezpieczenie co do odstąpienia skarbowi w walucie zagranicznej całej sumy zdeklarowanej w myśl art. 1. według kursu ustalonego dla danej kategoryi towarów (art. 5 i 6).

Art. 8. Wywożący niezależnie od zabezpieczenia złożonego w myśl at. 7. odpowiada całym swym majątkiem za straty wynikłe z nie odstąpienia Skarbowi waluty zagranicznej uzyskanej ze sprzedaży towarów (art. 4).

Art. 9. Władze, wydające pozwolenia na wywóz towarów w każdym poszczególnym wypadku określą termin, w którym waluta zagraniczna (artykuł 4) winna być wystawiona do dyspozycyi ministerstwa skarbu. Prolongata tego terminu jest dopuszczalna jedynie w wypadkach wyjątkowych.

Art. 10. Skutki prawne przewidziane w art. 8, nie nastąpią, o ile uzyskaną ze sprzedaży towarów walutę zagraniczną (art. 4.), wywożący postawi do dyspozycyi ministerstwa skarbu po upływie terminu określonego w myśl art. 9. lecz w okresie czasu nie przekraczającym terminu pierwotnego (art. 9) W tym wypadku wywożący płaci na rzecz Skarbu we właściwej walucie zagranicznej odsetki za zwłokę w wysokości 1% od sumy przewidzianej w art. 4 za pierwszy i 2% za każdy następny tydzień lub część tygodnia opóźnienia.

Art. 11. Sumy w walucie zagranicznej uzyskane w myśl art. 4 winny być przeznaczone w pierwszym rzędzie na zaspokojenie, w drodze niezbędnych zakupów zagranicznych, potrzeb zakładów przemysłowych, wywożących swe produkty na zakup surowców, maszyn i narzędzi pomocniczych, oraz w drugim rzędzie takichże potrzeb instytucyi państwowych i przedsiębiorstw prywatnych zobowiązanych do dostarczenia swych wyrobów i produktów po cenach przez rząd normowanych

Art. 12 Przepisy art. 1, 11 nie mają zastosowania do towarów przeznaczonych do bezpośredniego użytku mieszkańców strefy pogranicznej wywożonych drogami kołowemi. Dla tych kategoryi towarów minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu ustanowi stałe opłaty wywozowe w markach polskich, nie przewyższające 40% wartości tych towarów.

Art. 13. Minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, oraz z ministrem byl. dzielnicy pruskiej określi termin wejścia w życie niniejszej ustawy.

Art. 14 Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministrowi skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, o ile zaś chodzi o wykonanie na obszarze b. dzielnicy pruskiej — ministrowi tej dzielnicy w porozumieniu z ministrem skarbu — oraz z ministrem przemysłu i handlu

Kronika „Ekonomisty".

Udział Polski w jarmarku w Lyonie. Udział polskiego przemysłu i handlu w tegorocznym jarmarku w Lyonie wypadł bardzo słabo. Z dziesięciu miejsc zamówionych przez ministerstwo przemysłu i handlu dla eksponentów polskich, dwa były zajęte przez galicyjski przemysł naftowy, w dwóch innych były wystawione wyroby platerowane, lak, skórki i cykorya. Inne działy wytwórczości polskiej nie były wcale reprezentowane. — Jednocześnie Czesi, którzy podobnie, jak my, po raz pierwszy ukazali się na zeszłorocznym jarmarku w Lyonie, wystąpili teraz znacznie okazalej. Mieli oni takich wystawców, jak fabryka pługów samochodowych „Excelsior" z Młodego Bolesławia, fabryka siewników F. Melichera, pługi motorowe Pierwszej Czesko-Morawskiej Fabryki maszyn itp. Ponadto Czesi urządzili specyalny pawilon państwowy, w którym usiłowali, w jak najlepszem świetle przedstawić swe bogactwa naturalne i gospodarkę narodową, wystawiając tablice i wykresy gospodarczo-statystyczne, mapy, albumy, fotografie fabryk etc., obejmujące także i Śląsk Cieszyński w całości. — Brak naszego wystarczającego udziału w jarmarku wobec znacznej, jakkolwiek nie bardzo smacznej i krzykliwej reklamy sąsiadów, posiada dla nas niepożądane konsekwencye. W obecnej konjunkturze politycznej ogólno-europejskiej nienożądanem jest, aby naszych sąsiadów Czechosłowacyę uważano za jedyny kraj sprawny i wydajny pod względem gospodarczym, a natomiast Polskę za kraj słaby, posiadający małe znaczenie z punktu widzenia ekonomicznego.

Poza powyższymi względami nasuwają się następujące uwagi: Nie jest pożądanem, aby do Polski przybywali importerzy zagraniczni, którzy niewątpliwie zawsze ze szkodą dla Polski, z punktu widzenia ceny, zakupią dane towary. Natomiast bezwzględnie wskazanem jest, aby do danego kraju w tym wypadku do Francyi, przybywali eksporterzy polscy, sprzedający towary na miejscu. Obecność naszych kupców w Lyonie pozwoli im uzyskać lepszą cenę w walucie dobrej (w Lyonie można sprzedawać nie tylko dla Francyi), ponadto zapoznać ich z charakterem konkurencyi cudzoziemskiej dla przedmiotów wywozu polskiego. Brak zapasów danego towaru nie powinien stanowić przeszkody do uczestniczenia w jarmarku. Momentem decydującym do wzięcia udziału w jarmarku winna stanowić faktyczna możność produkowania danego artykułu, jako jeden z licznych czynników wyzwolenia sił produkcyjnych i wywozowych polskich. Prawie wszystkie wystawiające firmy francuskie nie posiadały zapasów towarów, przyjmując zamówienia z terminem najwcześniej 6-miesięcznym.

Eksport artykułów kosmetycznych i perfumeryjnych do Holandyi. Eksport powyższych produktów z Polski do Holandyi może mieć pewne szanse powodzenia ze względu na ich dobry gatunek, a szczególnie wobec obecnego niskiego kursu marek polskich, umożliwiającego konkurencyę z wyrobami zagranicznymi, jakoteż z holenderskimi. Cło na towary perfumeryjne i kosmetyczne wwożone do Holandyi wynosi na ogół 5% ich wartości. Opłaty zaś za artykuły, których zasadniczym składnikiem jest alkohol, wynoszą hfl. 3.50 za hektolitr 50 stopni i następnie za każdy stopień (hektolitr 7 cts. hol.); do tego dochodzi akcyza w wysokości 297 hol. flor. za 1 hektolitr produktów zawierających nie więcej, niż 90 stopni alkoholu. Za produkty zawierające więcej niż 90 stopni alkoholu akcyza stopniowo wzrasta. Ceny hurtowne holenderskich fabrykatów perfumeryjnych i kosmetycznych są następujące: Woda kolońska pół butelki 325 gramów od fl. 2.30 do 1.30; — 100 gr. od fl. 13.20 do 8.70 — zaś 50 i 55 gr. od fl. 8.10 do 5.70 za tuzin. — Puder ryżowy: nieperfumowany kosztuje po fl. 4.80, perfumowany zaś od p.40 do 100 i drożej za tuzin pudełek; — Shampoon: 1.50 fl. za tuzin pudełek.

Zapasy maszyn rolniczych w Wielkopolsce. Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej doniosło Izbie handlowej, że dwie fabryki poznańskie Lesser i Polster, mogą eksportować następujące maszyny: walce; kartoflarki do sadzenia, wybierania i mycia; młockarnie; maszynyny do fiancowania; grabie na kołach; maszyny do siania saletry; brony; pługi; maszyny do nawozów; radlarki; drylc, młynki do saletry, maszyny do sieczenia trawy, wiązarki zboża; przetrząsacze do siana; pompy do mierzwy; parowniki; maszyny leśnicze.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sobota 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.